Nr. 258. Środa 12 listopada 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA“. Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. — Będzin, [illegible] — Dąbrowa, [illegible] 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

Odpowiedzialność za rządy.

Sosnowiec, 12 listopada.

Rząd p. Władysława Grabskiego powstał w okresie bardzo niebezpiecznym dla państwa, w okresie hyperinflacji. Okres ten jednak już się miał ku końcowi. Rząd polskiej większości parlamentarnej w czasie swojego istnienia wytworzył podstawy dla powstrzymania inflacji i uzdrowienia finansów. Ustawy o podatku majątkowym, o karach za zwłokę w płaceniu podatków i o waloryzacji — oto podstawy i podwaliny, założone pod wielkie dzieło naprawy skarbu przez większość sejmową i rząd o tę większość oparty.

Rząd większości przeprowadzał dzieła naprawy w ogniu szalonej walki politycznej. Lewica bała się, aby zasługa za naprawę skarbu nie przypadła w udziale stronnictwom narodowym i dlatego wszelkiemi środkami dążyła do rozbicia większości parlamentarnej i do zanarchizowania kraju przez strajki i bunty. Wreszcie z powodu drugiej secesji ze stronnictwa ludowego „Piast“, rząd większości polskiej stracił podstawę swojego istnienia i musiał ustąpić.

Był to pierwszy rząd w w Polsce, za którego istnienie wzięły odpowiedzialność stronnictwa. Po upadku tego rządu lewica nie miała odwagi utworzenia rządu o wyraźnem obliczu, a dążyła do powołania rządu pozaparlamentarnego, na któryby miała wielki wpływ, a za któryby nie brała odpowiedzialności i przeciwko któremu mogłaby prowadzić agitację w kraju.

Rząd p. Grabskiego otrzymał dwukrotnie pełnomocnictwa przy czynnem poparciu stronnictw prawicowych i centrowych. Stronnictwa polskiej lewicy wstrzymywały się od głosowania, nie przeszkadzały jednak w uchwalaniu pełnomocnictw i zawiesiły walkę, jaką prowadziły przeciwko poprzedniemu rządowi. W ten sposób wytworzyły się odpowiednie warunki do przeprowadzenia reformy pieniądza i wogóle finansów państwowych. Stronnictwa lewicowe, unikając wzięcia odpowiedzialności za rządy, ze względu na trudną sytuację, coraz więcej jednak naciskały na rząd p. Grabskiego i coraz większe w tym rządzie zdobywają wpływy i coraz częstsze od tego rządu otrzymują koncesje zarówno ekonomiczne, jak i polityczne. Równocześnie — wprawdzie w formie łagodniejszej, niż poprzednio — prowadzi się agitację w kraju przeciwko rządowi i wmawia się w społeczeństwo, że to jest rząd prawicowy i że stronnictwa ponoszą zań odpowiedzialność.

W rzeczywistości rząd p. Grabskiego coraz bardziej w swojej polityce ulega wpływom zasad lewicowych, mimo, że pozytywnej pracy one mu nie ułatwiają. Polityka zagraniczna, polityka skarbowa i podatkowa, polityka gospodarcza i społeczna noszą na sobie piętno wyraźnie doktryn lewicowych i radykalnych. Coraz częściej zaczynają się rysować głębokie różnice między rządem p. Grabskiego a stronnictwami umiarkowanemi, a zwłaszcza związkiem ludowo - narodowym. Powołanie do rządu p. Skrzyńskiego i jego polityka zagraniczna jeszcze bardziej te różnice uwypukliły.

Rząd p. Grabskiego tracił coraz bardziej charakter fachowy i bezpartyjny, a coraz częściej szukał natchnienia i oparcia w stronnictwach lewicowych. Wyraźnie to już ujawniło się w ostatnich przemówieniach premjera na posiedzeniach sejmu i senatu. Obrona polityki p. Skrzyńskiego, angażowania się w obronie ustawodawstwa o 8 godzinym dniu pracy, zapowiedzi w sprawach podatkowych, rozmyślne schlebianie stronnictwom lewicowym, a odgradzanie się od obozu narodowego, świadczą, że premier uważa, iż można pracować i rządzić przy czynnem poparciu lewicy polskiej.

Wielką zasługę będzie miał premjer Grabski, jeżeli rzeczywiście uda mu się stronnictwa lewicowe zaprządz do rydwanu rządowego i w ten sposób ustalić odpowiedzialność za rządy. Wciągnięcie do pracy pozytywnej takich stronnictw jak „wyzwolenie“ i „polska partja socjalistyczna“ miałoby dla rozwoju życia politycznego w Polsce pierwszorzędne znaczenie. Wtedy to wreszcie stronnictwa możeby zrozumiały, że stronnictwa nie są same dla siebie celem, ale środkiem realizacji programu przez objęcie władzy lub przez dążenie do władzy. Możeby zaczęto rozumieć, że opozycja jest także tylko formą wpływu na rządy i przygotowaniem się do objęcia władzy w swoje ręce. Opozycja, mając na uwadze możność objęcia władzy, napewno nie dezorganizowałaby życia państwowego i społecznego — tylko przez odrębny program i przez pracę organizacyjną w kraju przygotowywałaby się do zwycięstwa i do objęcia władzy.

W Polsce niestety, jest inaczej, niż w innych krajach. Stronnictwa unikają władzy, a nawet nie pozwalają innym stronnictwom na wzięcie odpowiedzialności. U nas obawia się, aby ktoś nie zrobił czegoś dobrego i przez to nie ugruntował swoich wpływów na długi okres czasu. Płonna obawa. W żadnem państwie i za żadnego rządu nie ułożą się tak stosunki, aby mogła być obawa o ustalenie się władzy jakiegoś stronnictwa na dziesiątki lat. Opozycja w każdem państwie powinna mieć swoją rolę do spełnienia i być gotową, iż po pewnym czasie w jej ręce przejdą rządy.

Przy ustroju parlamentarnym przyjęcie odpowiedzialności za rządy przez stronnictwa jest koniecznością. Inaczej ustrój ten staje się absurdem i przyczyną przewlekłego kryzysu państwowego. Stronnictwa bowiem wtedy nie spełniają swojego zadania, ale dezorganizują państwo przez swoją agitację i usuwanie się od odpowiedzialności.

Jeżeli więc p. Władysław Grabski utworzy dla swojego rządu większość od chrześcijańskiej demokracji aż po polską partję socjalistyczną będziemy to uważali za wielki czyn polityczny i za krok na drodze do uzdrowienia stosunków w naszych stronnictwach lewicowych. Uważamy, iż taki cel posiadają jego pociągnięcia na terenie parlamentarnym.

Związek ludowo narodowy stanie się wtedy opozycją, która jednak nie będzie rządowi rzucała kłód pod nogi, ale tylko dążyła do korygowania jego działania i zorganizowania w ten sposób społeczeństwa, aby w przyszłości rząd stronnictw umiarkowanych realizował program związku ludowo-narodowego.

Wzięcie odpowiedzialności za rządy przez stronnictwa sejmowe byłoby zapowiedzią dużego postępu w rozwoju naszych stronnictw. Znaczyłoby to, że stronnictwa zaczynają rozumieć, po co istnieją.

Oby się panu premjerowi udało tego dzieła dokonać.

Józef Petrycki.

W Parku Wembley.

(Koresp. własna „Iskry“.)

Londyn, w listopadzie 1924 r.

Dzienniki warszawskie i krakowskie jeszcze przed miesiącem zamknęły wystawę w Wembley i doniosły o jej zupełnem fiasku. Tymczasem wystawa brytyjska jeszcze przez cały październik cieszyła się niesłabnącem powodzeniem i została zamknięta dopiero w dniu 1-go listopada r. b. Zmniejszoną nieco frekwencję w tygodniach wrześniowych dzienniki londyńskie przypisywały niepogodzie, która w tym okresie czasu miała miejsce nietylko w parlamencie angielskim, lecz i w całej Anglji. W kraju, gdzie deszcz pada 30 razy na miesiąc, niepogoda nie jest przecież zjawiskiem nieoczekiwanem.

Według obliczeń, dokonanych w początkach października, przypuszczalny deficyt wyniósłby około miljona funtów szterlingów. Deficyt ten z wydanej gwarancji musiałby pokryć w wysokości Ł. 600,000 — rząd, resztującą zaś sumę — spółki handlowe i banki. Suma określona stanowiłaby stratę, wykazaną w bilansie, nieuwzględnia się natomiast, rzecz prosta, tych olbrzymich pośrednich korzyści, jakie z okazji półrocznego istnienia wystawy czerpał rząd, kupiectwo, właściciele hotelów i restauracji.

Do października zwiedziło wystawę 16 miljonów osób, przybyłych z obydwu półkul ziemskich (w tej liczbie zaledwie kilkuset mieszkańców z kraju, rozciągającego się od Bałtyku do Karpat).

Niezależnie od stanu rachunku, który zakomunikowany będzie niebawem, zaznaczyć wypada, iż wystawa imperjalna niewątpliwie osiągnie cel jaki jej wytknięto, a mianowicie: przyczyni się do rozwoju bogactw naturalnych kraju i kolonji brytyjskich, oraz stanie się bodźcem do rozszerzenia działalności społecznej i przemysłowej reprezentowanych narodów.

Przyznać trzeba, iż zilustrowanie życia, pracy i produktów wysp W. Brytanji i wszystkich kolonji Imperjum, zajmujących jedną czwartą część kuli ziemskiej, było zadaniem niełatwem do wykonania i że komitet wystawy położył niemałe zasługi, stwarzając dzieło wielkie, dające tak szerokie pojęcie o potędze Anglji.

Zewnętrzny widok wystawy był imponujący. Wzniesiono tam nie pawilony, lecz wprost wspaniałe stylowe pałace i budowle, począwszy od egzotycznych in-

dyjskich, malajskich, chińskich i murzyńskich, aż do zmodernizowanych europejskich, australijskich i kanadyjskich.

W poszczególnych pawilonach zwiedzający wystawę podziwiali kulturę i sztukę różnych narodowości, ale przedewszystkiem produkcję kolonjalną i wielki przemysł brytyjski. A wszędzie w zdumienie wprowadził go przepych i bogactwo nagromadzone. Oto kilka pawilonów.

Pałac Australji—olbrzymie panoramy nowoczesnego kraiobrazu: urodzajne pola zbożowe, ogrody, lasy i łąki dają złudzenie rzeczywistości, czuje się ich zapach, słyszy się nawet głosy ptaków... A obok w miniaturowo skonstruowanych kopalniach i fabrykach huczą maszyny, wre praca. W innem miejscu strzygą za pomocą elektryczności owce, te małe stworzenia, o których mówi się, że piaski australijskie zamieniły na złoto.

Dalej pawilon Kanady: kraiobraz dzikich gór, niewyzyskiwanych stepów, model kolei kanadyjskiej, łączącej dwa oceany, a zbudowanej z takim olbrzymim nakładem kosztów i trudu genjuszu ludzkiego.

A oto **arcydzieło** architektury — pałac Indji, wierna kopja świątyni w Delhi, tonie w sztucznej poświacie księżycowej, a czerwone lampjony z wewnątrz rzucają tajemnicze blaski na białe ściany krużganków.

Przed pawilonem indyjskim — misterna kaplica birmańska z Buddą z kości słoniowej. A dalej Malaja, królestwo gumy i kauczuku. Palestyna, kraj przeszłości, i Cypr i Malta — istny raj dla turystów i źródło badań dla uczonych; opodal Cejlon i cała ulica chińska w Hong-Kongu. Tam znów Afryka: Złote Wybrzeże, dziś „kakaowe" i Nigerja z murzynami i masłem palmowem, bawełną i jedwabiem i wiele innych.

Wreszcie nieskończenie długie hale nagromadzonego przemysłu angielskiego.

Niezliczone ilości książek, rozdawanych bezpłatnie, tudzież kinematografy niemal w każdym z pawilonów, uzupełniają pojęcie, czem są te tak bardzo odległe ziemie dla Anglji.

Dla kolonizacji tych krajów prowadzi się szeroką propagandę: publiczność w Wembley zasypywano broszurami o podobnych tytułach, jak np. „Australia cals you" „Come to sunny Australia!" „Australja wzywa cię!" „Przybywaj do słonecznej Australji!", a znajdziej w niej dobrobyt i szczęście, spokój i swobodę, kulturę i piękno, zdrowie i postęp.

W Europie duszno i ciasno, trzeba szukać podłoju nowych ziem, znaleźć nowy sposób bytowania. Dla ludzi pracy, dla ludzi inicjatywy odkrywa się hen, za morzami nieograniczony okres działania, i siące możliwości. Wszak Kanada na 300 miljonów akrów ziemi urodzajnej, zaledwie jedna szósta posiada w stanie kultury; podobny stosunek istnieje w innych kolonjach, w chwili ogólnego kryzysu europejskiego, w chwili, kiedy miljony rąk roboczych pozostają bez pracy, wezwanie i argumenty tego rodzaju wielce przekonywująco przemawiały do tłumów. Zainteresowani cisnęli się do biur informacyjnych, żądając szerszych wyjaśnień.

Patrząc na tak bogate kolonje, z których niejedna jest wielokrotnie większą od całej W. Brytanji, niejednemu cudzoziemcowi nasunęło się pytanie, jaka siła uzależnia je pod względem politycznym i gospodarczym od małej stosunkowo Anglji. Tą siłą jest, bezwątpienia, nietylko kultura, ale i daleko sięgająca polityka angielskich mężów stanu i jej wszechwładna potęga na morzu. Wojna uwolniła w Europie narody, będące pod imperjalistycznem panowaniem mocarstw europejskich, jedynie imperjum brytyjskie pozostało nietylko nietknięte, lecz przeciwnie wzbogacone zajęciem nowych posiadłości. Lecz w wieku radjotelegrafu, w wieku wielkich przewrotów politycznych, to, co jest prawdą na jednej półkuli, nie może być inaczej uważane na drugiej. Hasła samostanowienia o sobie narodów docierają również do Azji i Afryki. Ruch niepodległościowy w Indjach i ostatnie masowe aresztowania wybitnych hindusów, ferment polityczny w Egipcie i niedojście do porozumienia nacjonalisty egipskiego Zaglula paszy z Mac Donaldem, wreszcie wizyty przywódców murzyńskich w Moskwie i knowania bolszewji przeciwko Anglji dowodzą niezbicie, że ciężkie chmury zaciemniają widnokrąg państwa brytyjskiego. Nawet kolonje o przeważającym elemencie angielskim, jak Kanada i Australia, starają się zupełnie odseparować od swojej macierzy europejskiej, akcentując stale wobec niej swą samodzielność. Gdyż te przyjdzie w końcu uznać za państwa odrębne, cóż wtedy będzie jednoczyć mniejsze terytorja wielkiego Imperjum?

Powracając do rzekomych wielkich niepowodzeń wystawy imperjalnej, zakomunikować należy wiadomość, jeszcze oficjalnie nie ogłoszoną, iż komitet wystawy, zachęcony uznaniem, jakie go zewsząd spotkało, projektuje za dwa lata urządzić na terenach parku wembleyskiego ogólną wystawę międzynarodową. Tym razem i Polska w rzędzie narodów będzie miała sposobność zaprezentować światu swoje wysiłki kulturalne i swoją produkcję, i może będzie ocenioną inaczej, niż to dotychczas czyniono w Europie. Spodziewać się można, że wtedy specjalne pociągi ulgowe (a daj Boże własne parostatki) bez nadmiernych ograniczeń paszportowych zawiozą nas do Londynu, aby wysyłać tam to, na czem nam zbywa, a przywozić to, czego nam brak.

Lucjan Tylman.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— W sferach rządowych zdecydowano, że natychmiast po głosowaniu w sejmie, rząd dokona rekonstrukcji gabinetu. Ministrem spraw wewnętrznych zostanie p. Thugutt, ministrem sprawiedliwości p. Makowski. Kwestja obsadzenia teki ministra pracy została jeszcze odroczona.

— Rada ministrów postanowiła złożyć sejmowi rzeczy pospolitej polskiej projekt ustawy, mocą której całe wychodźtwo za ocean kieruje się wyłącznie przez porty polskie na Bałtyku. Koncesje na przewóz wychodźtwa mogą być wydane linjom okrętowym jedynie z zachowaniem powyższego warunku.

— Według informacji prasy francuskiej sytuacja w Hiszpanji staje się coraz bardziej groźna. W Barcelonie doszło znowu do krwawych starć.

Na odsiecz rewolucjonistom maszeruje podobno oddział, złożony z 1000 osób.

— W interwiewie udzielonem korespondentowi „Chicago Tribune", oświadczył Mussolini, że jest za rozwiązaniem parlamentu i ustanowieniem dyktatury, o ile to okaże się koniecznem dla wykonania ekonomiczno-politycznego programu, który Mussolini postawił sobie za zadanie.

— W przemówieniu swem, wygłoszonem na bankiecie w Guildolla z okazji wprowadzenia na urząd nowego lordmera Londynu, Baldwin oświadczył, że głównym przedmiotem polityki zagranicznej rządu będzie kontynuowanie i utrwalenie dzieła, dokonanego przez poprzednie rządy.

— Rozpoczął się w Rewlu proces przeciwko 149 komunistom oskarżonym o przygotowanie akcji, zmierzającej do obalenia obecnego ustroju w Estonji. W ub. piątek zbiegły z więzienia mordercą, oraz pewien rzeźnik z Rewla usiłowali oswobodzić uwięzionych komunistów, wybijając otwór w ścianie więzienia. Za czyn ten mieli [illegible] mać 275 000 mk. Obydwóch ujęto i oddano pod sąd polowy, który skazał ich na śmierć. Wyrok został niezwłocznie wykonany. Poza tem w mieście aresztowano około 50 osób, które dążyły do obalenia przemocą obecnego rządu.

„Tydzień górnośląski".

Berlin, 11 listopada.

Dziś rozpoczął się w Berlinie obchód tak zw. tygodnia górnośląskiego. Z okazji tej prezydent rzeszy niemieckiej i jego małżonka wydali przyjęcie, na które przybyli członkowie prezydjum organizacji „Oberschlesischer Hilfsbund" i „Vereinigte verbaende heimattreuer oberschlesier". W przyjęciu wziął również udział pruski minister spraw wewnętrznych Severing, oraz szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego z G. Śląska, jak również innych krajów niemieckich. Pierwszy wygłosił przemówienie prezydent Prosko z Opola. Odpowiadając na jego przemówienie, prezydent rzeszy niemieckiej Ebert oświadczył, że chętnie wita i popiera myśl tygodnia górnośląskiego, mającego na celu utrzymanie pamięci o G. Śląsku i udzielanie wybitnej pomocy górnoślązakom. „Wciąż jeszcze boli nas zadana nam rana przez oderwanie tej części kraju niemieckiego—mówił Ebert. Bracia i siostry nasze, żyjące na tem terytorjum, wierzą jednak, że należą wraz z nami do wielkiej kultury niemieckiej i że o ile prawa, zastrzeżone traktatami niemieckiemi, na to pozwalają, przychodzimy im z pomocą i współczujemy ich losowi. Historja, mowa, obyczaje, pozostają naszym wspólnym dobytkiem, którego nie mogą rozdzielić słupy graniczne. Niemiecka część G. Śląska zawsze może liczyć na specjalną opiekę rządu rzeszy i rządu pruskiego. Myśl górnoślązaków zwracają się w tej chwili do wszystkich tych współbraci, którzy podczas plebiscytu dali dowód swej wierności dla Niemiec, do członków „Hilfsbundu" i wreszcie wszystkich tych, którzy szerzą kulturę niemiecką i bronią jej. Tydzień górnośląski — zakończył Ebert — ma za zadanie pogłębienie tych uczuć, które oby zdołały pobudzić siły twórcze i zjednoczyć naród niemiecki w jego gorliwości do pracy i dążeniu naprzód z wiarą w lepszą przyszłość".

Umowa pocztowo-telegraf. z sowietami.

Warszawa, 11 listopada.

(Przez telefon.)

Sejmowa komisja do spraw zagranicznych ratyfikowała umowę pocztowo telegraficzną z sowietami i postanowiła zwrócić się do komisji komunikacyjnej, aby tę sprawę wniosła jaknajszybciej na plenum sejmu.

Do sprawy protokułu genewskiego, który ma być ratyfikowany przez sejm, komisja wybrała podkomisję 5, do której weszli pp.: Berezowski (zw. lud.-nar.), Niedziałkowski (pps), Stroński (ch. n.), Dębski (piast) i Dąbski (wyzwolenie).

SKAZANIEC.

ROMANS.

— Tylko nie tak spiesznie — rzekł Wardlaw starszy — najprzód dowiedzmy się, kto otrzymał pieniądze.

— Przyzwoicie ubrany, młody człowiek—rzekł Adams — jakiś młody duchowny.

— Ach! zawołał błagalnym tonem — zróbmi tę łaskę i odłóż tę całą sprawę do jutra, zapewniam cię, że Robert Penford nie jest zdolny do popełnienia jakiegokolwiek **złego** czynu.

— Jest to zupełnie zgodne z twoim wiekiem tak myśleć i mówić, ale doświadczenie moje wskazuje, że ludzie najszanowniejsi dopuścili się nadużyć prawa, gdy im zabrakło siły do oparcia się pokusie. Robert Penford potrzebował pieniędzy, gdyż i sam prosiłeś za nim, bym mu dwa tysiące funtów pożyczył. Weksel opiewa na taką samą kwotę, więc przypuszczać można łatwo, że...

Nie dokończył mówić stary Wardlaw, spojrzał na pochmurne czoło syna, na jego błędne spojrzenie i w nich zdawał się wyczytywać potwierdzenie swoich podejrzeń. Napisał adres Roberta Penford, podał go sensalowi i po cichu domówił kilka uwag, za które Adams serdecznie podziękowawszy, spiesznie się oddalił.

Zostali obaj panowie Wardlaw sami, ale znikła ta swoboda, z jaką przed chwilą snuli projekta przyszłości. Wardlaw ojciec widocznie był wzburzony, rozgniewany, Artur osłupiały, blady jak ściana, jakby przykuty do miejsca—był to posąg niepokoju, obawy, przerażenia i rozpaczy.

Przez kilka minut gniotło ich przykre milczenie, aż Artur, wyrwany myślą jakąś z bezwładności, nagle prawie nieprzytomnie zawołał:

— Robert jest moim najlepszym przyjacielem. Gdyby nie on, byłbym wypędzonym z uniwersytetu, byłbym nie złożył egzaminu.

Przerwał mu ojciec:

— Bardzo mi przykro, że mu nie dałem pieniędzy, o które prosił. Ale stało się: — Robert popełnił zbrodnię, za którą musi być ukaranym.

— Nie, nie—na Boga! nie—zawołał młody Wardlaw. — Jabym tego nie przeżył. Jeżeli Robert istotnie nawet sfałszował weksel, to niezawodnie zwróci wzięte pieniądze. Muszę zaraz iść do niego pomówić z nim — idę — spieszę.

To mówiąc, zerwał się Artur, chciał biedz ku drzwiom, ale ojciec zatrzymał go i przemówił takim tonem z taką surową stanowczością, że Artur stanął jak wryty.

— Siadaj, w tej chwili siadaj i ani kroku dalej. Sprawiedliwość musi być wymierzoną. Jaki powód, jakie prawo mamy do tego, aby stawać w obronie zbrodniarza? Nie ująłbym się nawet za tobą, gdybyś był zbrodniarzem. Już za późno; straż bezpieczeństwa publicznego już ma Roberta w swojem ręku — podałem jego adres Adamowi.

Po tych słowach ojca, ciężkie westchnienie boleści wyrwało się z piersi Artura, zwiesił głowę—a pot zimny oblał jego skronie.

II.

Tego samego wieczoru, przy ulicy Norfolk Street, siedziało także dwóch mężczyzn przy herbacie, także ojciec i syn.

Michał Penford, w podeszłym wieku o pobielałym zupełnie włosie, twarzy łagodnej, niebieskich oczu — był nader miłym starcem.

Robert, jego syn, był silnie zbudowanym mężczyzną; oczy miał czarne, zdradzające energję i siłę woli, głos dźwięczny, a cała postawa znamionowała sprężystość charakteru.

Pełni najświetniejszych nadziei rozmawiali o probostwie, które Robert miał kupić.

— Szczęśliwy jestem, kochany ojcze, że będę miał własny kącik, gdzie i żonę pomieszczę, jeżeli ją znajdę. A prawda, ojcze, że co tydzień bawić u mnie będziesz od soboty do poniedziałku?

— O, niezawodnie, kochany Robercie. Jakżeby się matka twoja dziś cieszyła twojem stanowiskiem, z jaką dumą słuchałaby twoich kazań. Ona o tem marzyła zawsze, jako o największem szczęściu — Bóg nie dozwolił jej tego doczekać.

— Ona czuwa nad nami, jej dusza widzi i cieszy się równie z tobą, mój ojcze. Na mnie spoczywa podwójny obowiązek wobec ciebie, jestem ci synem i mam zastąpić matkę moją. To też pozwolisz, ojcze, że z dochodów mego probostwa, urządzę ci wygodniejsze miejszkanie.

— Dziękuję ci, mój drogi, za pamięć synowską, ale radbym, żebyś raczej o sobie samym pamiętał, boć mnie starczy praca na wygodne życie, a tobie się trzeba dobijać dopiero. Nie wątpię, że ci to przyjdzie łatwo, gdyż jak widzę — dobry z ciebie gospodarz — gdy ci starczy na wygodne życie, na podarki dla ojca, a przytem oszczędziłeś tysiąc czterysta funtów szterlingów na zakupienie probostwa.

— Mylisz się, ojcze: Tylko czterysta funtów szterlingów pochodzi z moich oszczędności, a co do reszty, to zachodzi tajemnica.

— Nie jestem jej wcale ciekawy, bo wiem, że w niej nie ma nic złego.

Rozmawiali jeszcze chwilę — a potem stary Penford powstał i zabierał się do wyjścia, by spać się położyć, gdy gość jakiś nieznany wszedł do pokoju i zdziwił bardzo ojca i syna swem zjawieniem się o tak późnej porze.

Gościem był jakiś starannie ubrany mężczyzna w średnim wieku, z zakrzywionym długim nosem, o czarnem, przenikliwem oku. Stanął we drzwiach, bacznie spoglądnął na obu Penfordów, rozpatrzy-

Proces przeciwko członkom organizacji terorystycznej.

Warszawa, 11 listopada.

(Przez telefon.)

Dziś w drugim dniu procesu przeciwko terorystom dywersantom, zeznawał pierwszy świadek, inspektor policji Piątkiewicz.
Zeznania jego zajęły całe posiedzenie do przerwy i stanowiły dokładne i szczegółowe potwierdzenie aktu oskarżenia.
Inspektor Piątkiewicz stwierdził między innemi, że oskarżani usiłowali niejednokrotnie odbijać więźniów.

Przyjazd wyższych wojskowych francuskich do Polski.

(Przez telefon.)

Warszawa, 11 listopada.

W związku z podróżą gen. Sikorskiego do Paryża, przybędą do Warszawy marszałek Petain, Dumesnil i podsekretarz stanu do spraw lotnictwa.

Nowy pogrom komunistów.

Dotychczas aresztowano około 50-ciu działaczy.

Sosnowiec, 12 listopada.

Stanowczo komuniści nie mają szczęścia w Zagłębiu, jeszcze bowiem nie ucichła afera komisarza bolszewickiego, Waldenberga, który — zamiast reorganizacji jaczejek bolszewickich na naszym gruncie i bojowego ich wyszkolenia — nietylko sam wpadł w ręce policji, lecz, co ważniejsze, przyczynił się do kompletnego rozbicia miejscowych organizacji komunistycznych, gdy znów policja wykryła nową, podobną sprawę w Zawierciu.

Od pewnego czasu zauważono na gruncie tamtejszym jakieś osoby obce, komunikujące się z miejscowymi przywódcami komunistycznymi.

Zarządzona obserwacja wydała w krótkim czasie nadspodziewane wyniki, gdyż ujęto cały sztab, złożony z kilku mężczyzn i kobiet, przybyłych z bolszewji celem zorganizowania w Zawierciu i w okolicach akcji dywersyjnej.

Okazuje się, iż bolszewicy, nie poprzestając na urządzaniu napadów na naszem pograniczu, akcję taką chcieliby zorganizować również wewnątrz kraju.

Na czele obecnie ujętego sztabu stał komisarz bolszewicki, naturalnie żyd, syn bogatego kupca z Polski.

Trudno wprost pojąć psychologję tych emisarjuszy, zaledwie bowiem znaleźli się pod kluczem, poczęli, jak i Waldenberg, „sypać“ na wszystkie strony, zdradzając ludzi, którzy im zaufali i przy pomocy których mieli prowadzić akcję zbrodniczą.

Dzięki zeznaniom „sztabowców“, dotychczas aresztowano około 50 czołowych działaczy komunistycznych.

Przeprowadzone rewizje potwierdziły zupełnie zeznania bolszewików, wykryto bowiem formalne stosy bibuły, kwitarjuszy, pieczęci, jak również tajne instrukcje i rozporządzenia.

Można sobie wyobrazić przerażenie w sferach komunistycznych, które ostatnią „wsypą“ są wprost zmaltretowane i jedyny ratunek widzą w ucieczce.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegółów podać jeszcze nie możemy.

się po pokoju i dopiero potem przemówił:

— Pan Michał Penford, jeżeli się nie mylę?

— Do usług pańskich.

— Pan Robert Penford?

— Jestem Robertem Penford. Czem panu mogę służyć?

— Pozwolę sobie zapytać, czy podpis na tym bilecie jest pańskim własnoręcznym?

— Tak jest w istocie, to mój własnoręczny podpis.

— Pieniądze pan otrzymałeś?

— Otrzymałem.

— Czy je pan jeszcze masz u siebie?

— Mam, panie.

— Tem lepiej.

— Potem zwrócił się przybyły do Michała Penford i rzekł:

— W wekslu tym są pewne nieformalności, które niezbędnie wyjaśnić potrzeba, gdyż w przeciwnym razie, syn pański musiałby zwrócić otrzymane nań pieniądze.

—Nieformalności, powiadasz pan, nieformalności na wekslu? Na Boga, któż jest wystawicielem? Synu mój drogi, nieformalności na wekslu, który ty podpisałeś?

I starzec zachwiał się na nogach przerażony.

— O co się lękasz, ojcze?— rzekł Robert.—Jeżeli ten weksel nie ma wymaganych formalności, natychmiast zwrócę pieniądze, gdyż mam je nienaruszane u siebie.

— Najlepiej będzie, jeżeli reverend Robert Penford zechce się ze mną potrudzić do ajenta wekslowego, który mieszka stąd o kilka kroków.

Robert pochwycił za kapelusz i natychmiast wyszedł z tajemniczym gościem.

Zaledwie kilka kroków uszli, gość tajemniczy zatrzymał się i powiedział:

— Możemy teraz załatwić sprawę.

W tej samej chwili zbliżyło się do nich trzech mężczyzn i otoczyło Roberta, a gość tajemniczy, przybierając ton urzędowy kończył rozmowę:

— Mój łaskawco, należało uczynić to w pańskim mieszkaniu, lecz widok siwych włosów pańskiego ojca wstrzymał mnie od tego. Mam rozkaz aresztować pana za fałszerstwo.

— Fałszerstwo!? mnie za fałszerstwo aresztować!—rzekł Robert, zdziwiony raczej, jak przerażony, gdyż nie mógł zrozumieć tej sprawy inaczej, jak tylko uważając ją za pomyłkę, Jednak po chwili pobladł jakby poruszony jakąś nagłą myślą, rzekł:

— Byłoby najstosowniej, gdybyśby się udali wprost do pana Wardlaw. Proszę panów iść za mną.

— To być nie może—rzekł ajent policyjny—pan Wardlaw nie ma najmniejszej styczności z tą sprawą. Weksel zaskarżony, a pan jesteś aresztowanym na żądanie osoby, która panu wypłaciła za weksel pieniądze. Oto rozkaz aresztowania, a teraz zechciej pan iść ze mną spokojnie, gdyż będę zmuszony założyć panu na ręce łańcuszki.

Robert był poruszony gwałtownie.

— Nie trzeba mnie aresztować—zawołał — oskarżycielowi memu nie ucieknę. Proszę mnie nie trzymać, na bok ręce, jestem duchownym kościoła angielskiego, nie wolno dotykać mnie dłonią.

Lecz jeden z policjantów ujął go za rękę, a wówczas Robert silnem uderzeniem powalił natręta, wyrwał się z pomiędzy otaczających go i uwolniony, znalazł się pośrodku ulicy.

Policjanci rzucili się za nim, lecz Robert uniesiony gniewem i rozpaczą, bronił się zaciekle, kilku pokaleczył, nie dając do siebie przystąpić, dopiero po wielkich wysileniach udało się policjantom powalić go na ziemię i zemdlonego skuć kajdanami.

Zaniepokojeni mieszkańcy nocnym hałasem otwierali okna, a w jednym z nich ukazała się posiwiała głowa Michała Penford.

Przyprowadzono Roberta do więzienia policyjnego.

Pan Wardlaw starszy udowodnił, że weksel jest fałszywy, a wspólnik pana Adamsa zaprzysiągł, że Robert jest tą samą osobą, która weksel podpisała i zmieniła na gotówkę.

Strażnicy policyjni zeznali, że Robert miał zamiar uciec, że ich bił i ciężko nawet pokaleczył.

Spisano w policji protokół, a wkrótce odstawiono oskarżonego do więzienia śledczego w głównym sądzie, w którym miał być o ciężką zbrodnię sądzony.

Wardlaw starszy opowiadał cały tok wypadków synowi, lecz Artur przyjmował wiadomości w milczeniu.

Wkrótce otrzymał od Roberta list, który go bardzo zaniepokoił, tak, że postanowił więźnia odwiedzić.

Jednak nie odwiedził go nigdy.

Dziwny niepokój widocznie trawił Artura, jakby gwałtowna, silna gorączka. Znać sumienie jego w ciągłej było walce, duch nie miał spokoju, serce się rwało. Z walki tej miał wyjść jako człowiek uczciwy, przyznający się do błędu, lub jako zbrodniarz utajony, uwolniony od sądu tem, że niewinnemu zbrodnię przypisano, że niewinny pokutować miał za niego. Brakło mu odwagi na otwarte postępowanie z ojcem w chwili, gdy został jego wspólnikiem a przecież gniotły go niepokój i niesprawiedliwość względem Roberta.

Chciał zyskać na czasie, gdyż wyrozumował sobie, że zanim dojdzie do stanowczego zasądzenia Roberta, załatwią się formalności urzędowe zawartej z ojcem spółki, a on jako współwłaściciel znakomitej firmy „Wardlaw,“ będzie mógł rozporządzać olbrzymim kredytem i skorzysta z niego, aby okupić uwolnienie Roberta za jaką bądź cenę, z rąk prześladowcy, pana Adamsa.

Artur układał takie plany, łudził się niemi i zagłuszał niespokojne sumienie, ale nadzieje go zawodziły.

(d. c. n.)

Kronika.

Kalendarzyk.

12 Środa	Dziś 5 pust. Kazim. Jutro Stanisł. Kostki Wsch. słońca 7.07 Zach. „ 4.01

Jaką młodzież nasz naród wychowa...

jaką młodzież Ojczyzna wychowa,
taką przyszłość napewno jej będzie:
może chlubna, jak w jakiejś legendzie,
w snach widziana—od podstaw budowa,

albo tylko frazesy i słowa,
które dzisiaj tak słyszy się wszędzie...
Jaką młodzież nasz naród wychowa,
taką przyszłość napewno mieć będzie!

E. Kłoniecki.

Pogoda na dziś. Naogół dość pogodnie, z rana mglisto i chłodno, słabe wiatry wschodnie.

W sprawie oświaty pozaszkolnej. Onegdaj odbyło się w magistracie będzińskim, pod przewodnictwem prezydenta, p. Ryppa, posiedzenie komisji oświaty pozaszkolnej, celem omówienia kwestji podziału kompletów i rozmieszczenia tychże.

Po wyczerpującej dyskusji postanowiono zorganizować 8 kompletów polskich i 7 żydowskich, które będą rozmieszczone następująco: 5 kompletów na Ksawerze, pod kierownictwem p. Miazka, 1 komplet na Gzichowie i 2 przy ul. Modrzejowskiej, pod kierownictwem p. Zebrowskiego, wreszcie 7 kompletów przy ul. Podgórskiej, pod kierownictwem p. Rapeporta.

Kursy te czynne są już od dnia 1 b. m. i liczba uczestników przekracza 400 osób.

Ponieważ stwierdzono, iż wśród dzieci w wieku od lat 10 do 13 jest znaczny procent zupełnych analfabetów, postanowiono dla dziatwy tej otworzyć osobne kursy.

Zapisywać się na kursy te można u p. Welmana przy ul. Małachowskiego, u p. Szancerowej przy ul. Kołłątaja i u p. Miazka na Koszelewie, od dnia 13 do 27 b. m. włącznie, w porze wieczorowej, kursy zaś zostaną otwarte dnia 1 grudnia r.b.

Preliminarz biura zarządu obwodowego funduszu bezrobocia. Zarząd obwodowego funduszu bezrobocia w Sosnowcu przewiduje następujący preliminarz za czas od 23.X do 31.XII 1924 r.

Wpływ do kasy zarządu ma wynosić ogółem 2.085.689 zł., a złożą się na niego wkładki od robotników, które wyniosą około 11 proc., pięćdziesięcio procentowa dopłata skarbu państwa, równająca się 7 proc. i suma, potrzebna do wyrównania roku, t. j. 82 proc. ogólnego przychodu. Dochód ten pochłaniają zasiłki dla bezrobotnych, wynoszące 65 proc., koszta administracyjne samorządów za prowadzenie czynności, związanych z wypłatą zasiłków, do dn. 31 XII r. b., równające się wraz z kosztami administracyjnemi biura Z. O. F. B 1,9 proc., oraz suma wypłat tytułem doraźnej pomocy, pochłaniająca 33,1 proc.

Suma ta wynosiłaby daleko więcej, gdyby przez najdalej posuniętą oszczędność nie wykorzystano uprawnień, przysługujących Z. O. F. B., t. j. przekazania administracji gminom i magistratom, przez co nie potrzeba werbować nowych sił administracyjnych i ponosić dużych kosztów, związanych z prowadzeniem rejestracji, wypłatą zasiłków, prowadzeniem kartoteki i t. p. czynności.

Tydzień akademicki. W magistracie sosnowieckim odbędzie się w czwartek 13 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem zebranie członków komitetu tygodnia akademickiego.

Pożądany jest udział wszystkich członków komitetu, ze względu na ważność zebrania.

Czy to możliwe? Wczoraj zgłosiła się do naszej redakcji p. W. K. i z płaczem opowiedziała nam, iż udała się do jednego z lekarzy po poradę, który przepisał jej lekarstwo. Wczoraj p. W. udała się powtórnie do lekarza, albowiem lekarstwo użyła, nie zabierając ze sobą w nalwności ducha pieniędzy.

Chciała się bowiem dowiedzieć co ma robić dalej.

Lekarz zbadał chorą i po zwykłych formalnościach zażądał 15 złotych za wizytę.

Pacientka, osoba biedna, nie posiadając przy sobie pieniędzy, zmuszona była zostawić w zastaw lekarzowi... chustkę i dziecko, z którem przyszła, sama zaś w bluzce tylko wyszła szukać pieniędzy.

Lekarz zredukował honorarium do 10 złotych, poczem po otrzymaniu pieniędzy uwolnił zasekwestrowaną chustkę.

Nazwiskiem lekarza możemy towarzystwu lekarskiemu służyć.

Dobry pomysł. Grono osób w Będzinie postanowiło zorganizować przy polskich szkołach powszechnych orkiestrę szkolną.

Dzięki poparciu rodziców którzy dobrowolnie opodatkowali się na ten cel, oraz pomocy polskiej macierzy szkolnej, projekt wszedł na tory realne.

Potrzebną na kupno instrumentów gotówkę już zebrano, i w tym tygodniu wyjadą dwie osoby do Warszawy po zakup kompletu instrumentów.

Narazie orkiestra będzie zorganizowana w szkołach, będących pod kierownictwem p. Welmana, a po zebraniu dalszej kwoty — w szkołach p. Zebrowskiego.

Oddział konny policji. Z racji sześciolecia utworzenia oddziału konnego policji w Sosnowcu, odbyło się wczoraj w kościele w Sielcu uroczyste nabożeństwo, w czasie którego na chórze grała orkiestra policji państwowej.

Po nabożeństwie kapłan wygłosił podniosłe kazanie.

Następnie nadkomisarz Strzelecki, w zastępstwie komendanta powiatu, w obecności prezydenta miasta, p. Michaela, i przedstawicieli prasy, przyjął defiladę oddziału konnego, który dziarską swą postawą i dobrem wyszkoleniem zwracał uwagę.

W czasie swego sześcioletniego istnienia oddział konny policji chlubnie zapisał się w dziejach policji w Zagłębiu, ofiarnie pełniąc służbę dla dobra Ojczyzny i bezpieczeństwa jej obywateli.

Pod adresem dyrekcji telefonów. Centrala telefoniczna w Będzinie nie bardzo się troszczy o szybkie obsłużenie swych abonentów.

Wyznaje ona zasadę, że cierpliwością można wiele zdziałać i tę zasadę wpaja abonentom.

Aliści telefon ma inne przeznaczenie. Służy on do szybkiej wymiany myśli i zdań pomiędzy ludźmi, a wadliwa i ślamazarna obsługa paczy właściwą jego rolę.

W dodatku Sosnowiec posiada zamało linji, łączących go z Będzinem, co zmusza abonentów do wyczekiwania w kolejce.

Nie każdy jednak może sobie pozwolić na przysłowiową cierpliwość centrali będzińskiej i nie każdy ma tyle czasu.

Sądzimy, że przeprowadzenie jeszcze kilku linji do Będzina usunęłoby te bolączki.

Święto książki polskiej. W dniu 17 b. m., t. j. w poniedziałek, odbędzie się w całej Polsce święto książki polskiej, polegające na tem, iż w dniu tym wszystkie księgarnie 10 proc. swego dochodu przeznaczają na instytucje kulturalne w państwie.

Wszyscy więc, którzy chcą przyczynić się do ofiar na rzecz tych instytucji, winni wstrzymać się z zakupami w księgarniach do poniedziałku, by w ten sposób powiększyć sumę, którą następnie otrzyma instytucja kulturalna, prawdopodobnie macierz szkolna.

Sprawa placu Przy ul Sączewskiej w Będzinie istnieje obszerny plac, zakupiony kiedyś pod budowę kościoła dla drugiej parafji

Ponieważ na placu tym prawdopodobnie nigdy kościół nie stanie i teren w śródmieściu leży bezużyteczny, zarząd miejscowego gniazda Sokoła wszczął starania o wydzierżawienie placu na boisko.

Sprawa ta ma być rozpatrywana na mającem się wkrótce odbyć zebraniu parafian, gdzie z drugiej strony wysunięty zostanie projekt, aby wspomniany plac przeznaczyć pod budowę polskiej szkoły powszechnej.

Który z tych projektów przejdzie narazie nie wiadomo.

Choroby zakaźne w powiecie. W okresie od dnia 26 października do dnia 1 b. m. przebieg chorób zakaźnych w powiecie będzińskim był następujący: na tyfus brzuszny zachorowało: w Będzinie 1 osoba, w Sosnowcu 4 osoby w Grabocinie 1 osoba i w Wysokiej 1 osoba.

Na płonicę: w Będzinie 1 osoba i w Klimontowie 2 osoby.

Gruźlicę otwartą stwierdzono w Będzinie u 1 osoby i w Sosnowcu u 2 osób.

Mieszkań w tym czasie odkażono 14

Realizacja zamierzeń W Dąbrowie odbyło się posiedzenie zarządu miejscowego koła ligi obrony powietrznej państwa z udziałem zaproszonego prezesa komitetu tygodnia lotniczego w Sosnowcu, pr. Zachorskiego.

Na posiedzeniu omawiano sprawę przeznaczenia sum zebranych podczas tygodnia lotniczego w obydwu miastach i po szeregu wyjaśnień postanowiono, stosownie do życzenia społeczeństwa, uzyskanego funduszu nie przekazywać centrali warszawskiej lub komitetowi wojewódzkiemu, lecz za zebrane pieniądze kupić samoloty stosowane w lotnictwie wojskowem i oddać je wojskowości.

Zbiórki odbywały się pod takiem hasłem i nie może być mowy o innem rozwiązaniu sprawy.

Kwestja ta będzie ostatecznie rozstrzygnięta na wspólnem posiedzeniu w Sosnowcu.

Po załatwieniu wspomnianej sprawy, dokonano wyboru wiceprezesa koła i na stanowisko to powołano p. dyr. Świrtuna, na sekretarza zaś, wobec ustąpienia p. Torbusa, wybrano p. Uniejewskiego.

Pertraktacje z czeladnikami. W inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się narada w sprawie żądań podwyżki płac czeladników piekarskich.

Po długich debatach i wyjaśnieniach zdołano przekonać delegatów czeladzi, iż jakakolwiek podwyżka ich zarobków wpłynie natychmiast na zwyżkę ceny chleba, co w dzisiejszych czasach jest niedopuszczalne, gdyż ogólne wysiłki skierowane są w przeciwnym kierunku, mianowicie potanienia chleba.

Jednocześnie zapewniono delegatów, iż w razie podwyżki płac w innych zawodach, również i czeladź piekarska otrzyma poprawę.

— W tymże dniu odbyła się konferencja przedstawicieli rady zjazdu z delegatami związków górniczych, w sprawie regulacji płac w górnictwie.

Ponieważ delegaci związków wysunęli sprawę regulacji płac za miesiąc listopad i grudzień, przedstawiciele zaś rady zjazdu nie mieli odpowiednich wytycznych, postanowiono w sprawie tej zwołać jeszcze jedną konferencję, która odbędzie się w czwartek, dnia 13 b m.

Nieszczęśliwy wypadek. Sierżant zawodowy P. K. U., kawaler orderu „Virtuti militari", p. Drobisz, jadąc z Bielska do Sosnowca, wyskoczył na jednej ze stacji, by napić się wody. Gdy pociąg ruszał, p. Drobisz starał się wskoczyć do wagonu, jednak potknął się i wpadł pod koła pociągu, które odcięły mu obie nogi. Nieszczęśliwemu udzielono pierwszej pomocy, jednak w drodze do Sosnowca sierżant zmarł z upływu krwi i cierpień. Zwłoki przywieziono na stację Sosnowiec. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Sympatyczny sąsiad. Kocińskiemu Antoniemu, zamieszkałemu przy ul. Wiejskiej nr. 35, skradł lokator tegoż domu z piwnicy pewną ilość kartofli, wartości 7 zł.

Oszustwo. Pnaczysta Szajndla, zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej 15, zameldowała policji, iż jakaś nieznana osoba przywłaszczyła sobie sposobem oszukańczym 6 metrów aksamitu, wartości 80 zł.

Fałszerstwo. Policja zatrzymała Gondek Katarzynę, zamieszkałą we wsi Wielebna, powiatu olkuskiego, za puszczanie w obieg fałszywych 2 złotówek. Sprawę skierowano do komendy policji państ. w Olkuszu.

A to się obłowili! Między Żarkami a Myszkowem na Jabłońskiego Józefa, powracającego od stacji Myszków, napadło o godz. 8.30 trzech nieznanych osobników, z których jeden uzbrojony był w rewolwer, i zażądali od niego i jego towarzysza, z którym jechał, pieniędzy.

Tym razem napad nie przyniósł wielkich korzyści, gdyż Jabłońskiemu zabrano tylko 6 zł. 50 gr. i 14 sztuk papierosów, a jego towarzyszowi — 2 złote.

W celu wykrycia sprawców napadu policja prowadzi energiczne śledztwo.

Czyj pas? W komisarjacie sosnowieckim znajduje się pas transmisyjny, szerokości 30 cm., a długości 7 m 75 cm., pochodzący prawdopodobnie z kradzieży. Komisarjat i E. U. S. w Sosnowcu zwraca się do właściciela z prośbą o zgłoszenie się w celu wyjaśnienia, czy istotnie zachodzi tu kradzież.

Kradzież. Taborowi Leonowi, zam. przy ul. Gołębiej 4, skradziono z otwartego mieszkania zegarek, 2 krawaty, portfel srebrny, papierośnicę srebrną. Wartość ogólną skradzionych przedmiotów poszkodowany oblicza na 60 zł.

Z TEATRU.

W Sosnowcu.

Dziś przedstawienia nie będzie.

Jutro w czwartek ku uczczeniu święta młodzieży dane będą dwa przedstawienia: popołudniowe po cenach najniższych, bo od 3 zł. do 50 gr. i wieczorowe po cenach zniżonych [illegible]

ta wystawioną była u nas raz jeden i na premjerze zdobyła wielkie uznanie publiczności. Przyklasnąć należy pomysłowi dyrekcji, że korzysta z każdej sposobności, aby ułatwić młodzieży naszej możność poznania dzieł wybitnych pisarzy. Początek przedstawienia popołudniowego o godz. 3, wieczorowego o godz. 7.

„Grzebień szyldkretowy", najbliższa premjera naszego repertuaru, odłożoną została po nadchodzącej niedzieli.

W sobotę po południu piękna sztuka Leroux'a i Camille'a „Alzacja", po cenach zniżonych.

W nadchodzącą sobotę po raz pierwszy wystawioną zostanie nadzwyczaj oryginalna operetka Reichweina „Niech mię djabli wezmą". Udział wezmą najlepsze siły zespołu operetkowego oraz balet, który odtańczy malowniczy „taniec pierrotek", co wszystko razem, pod utalentowaną ręką reżyserską p. Tadeusza Wołowskiego, stanowić będzie całość zajmującą.

Katowice.

Dziś operetka „Niech mię djabli wezmą".

Jutro operetka „Niech mię djabli wezmą".

Piątek przedstawienie teatru niemieckiego.

Sobota po południu „Halka" dla młodzieży.

Sobota wieczór koncert orkiestry; t. zw. Festival.

Niedziela po południu „Frasquitta".

Niedziela wieczór „Niech mię djabli wezmą".

Rybnik.

Dziś w środę „Czysty interes".

Król. Huta.

W piątek „Halka".

Bielsko.

W piątek po południu „Grube ryby".

W piątek wieczór „Czysty interes".

Ofiary.

Pp. Józefostwo Piotrkowscy w podzięce za upominek, jakim uczcili Złote ich Gody współpracownicy kopalni „Flora", złożyli na ręce i do uznania delegacji urzędników dwieście złotych.

Przeznaczając dar ten na cele „Tygodnia lotniczego" w Dąbrowie, delegacja tychże pracowników składa na tem miejscu Czcigodnym Jubilatom podziękowanie i ponawia jaknajserdeczniejsze życzenia.

N. N. wpłaca ofiarę na biednych zł. 3.61.

Z sądu okręgowego.

Sąd okręgowy w Sosnowcu dnia 10 go listopada 1924 r. w składzie następującym: przewodniczący sędzia Rościszewski, sędziowie Sokolski i Wojewódzki, podpr. Marks, sekretarz Nagórski, rozpatrywał następujące sprawy:

1) Stanisława Wacha, l. 18, Władysława Wolfa, l. 43, zamieszkałych w Sosnowcu, oskarżonych o to, że pierwszy z nich w listopadzie 1923 r., pełniąc obowiązki kancelisty na st. Sosnowiec-Radomski, dopuścił się przywłaszczenia ładunku 60 tonn z 2 wagonów węgla, wartości ponad 5 miljonów mkp. za pomocą sfałszowania dowodów przewozowych, (oskarżony Wach do

winy się przyznał w całości), a W. Wolfa o to, że w tymże czasie i miejscu przyjął i sprzedał otrzymane od osk. Wacha 2 wagony węgla z wiedzą, iż pochodzą z występku. Osk. Wolf do winy się nie przyznał. Sąd po przesłuchaniu licznych świadków i 2 biegłych, skazał: Stanisława Wacha na 2 lata domu poprawy i na zapłacenie 80 zł. opł. sądowych, W. Wolfa na 1 rok więzienia i 40 zł. opł. sądowych i zasądził od oskarżonych solidarnie 1060 zł. i 11 gr. na rzecz skarbu państwa z powództwa cywilnego, wniesionego przez warszawską dyr. kolei państwowych.

2) Judki Jakubowicza, mieszkańca Sosnowca, osk. prywatnie przez żonę jego Marję Jakubowicz o przywłaszczenie maszyn krawieckich i różnych sprzętów domowych. Wskutek pogodzenia się stron sąd sprawę umorzył.

3) Jana Walewskiego byłego redaktora czasopisma „Ilustrowanego Dziennika Zagłębia", oskarżonego przez d-ra Kazimierza Suchodolskiego o zniewagę w druku, w styczniu 1923 r. Oskarżony na rozprawę się nie stawił. Sąd po przeprowadzeniu sprawy skazał zaocznie Jana Walewskiego na 2 tygodnie aresztu i na zapłacenie 200 zł. grzywny i 25 zł. opłat sądowych.

4) W drugiej sprawie tegoż Jana Walewskiego, oskarżonego przez Andrzeja Gally, jeneral. dyrektora gwarectwa „Hr. Renard" o zniewagę w druku w „Ilustr. Dzienniku Zagłębia" z dnia 28 stycznia 1923 r. w artykule p. t. „Marszałek Piłsudski, sejm i dyrektor Gally", sąd po przeprowadzeniu sprawy skazał zaocznie Jana Walewskiego na jeden miesiąc więzienia, 400 zł. grzywny i 45 zł. opłat sądowych.

5) Józefa Pieczyraka, lat 33, zamieszkałego w Dąbrowie Górniczej, oskarżonego o to, że w w październiku i listopadzie 1922 roku, będąc urzędnikiem urzędu górniczego w Dąbrowie, przywłaszczył sobie w związku z urzędowaniem i z pogwałceniem obowiązków służbowych pieniądze skarbowe i inne. Sąd na wniosek p. prokuratora sprawę na zasadzie amnestji umorzył.

6) Chila Majtlisa, lat 28, zamieszkałego w Sosnowcu, oskarżonego o to, że 1 maja 1923 r. prowadził robotę komunistyczną. Wobec choroby oskarżonego sąd sprawę odroczył.

7) Wincentego Pałysa, lat 27, oskarżonego o to, że w czerwcu 1924 r. w Sosnowcu, świadomie puścił w obieg przerobiony 50 dolarowy banknot amerykański. Sąd po zbadaniu świadków skazał W. Pałysa na 4 miesiące więzienia i na zapłacenie 20 złotych opłat sądowych i zasądził od oskarżonego 250 zł. wraz z 6 proc. na rzecz poszkodowanego Wład. Ochorowicza.

Skrzynka do listów.

Szanowna Redakcjo!

W swoim czasie czytali my w „Iskrze" wśród sprawozdań z czynności magistratu m. Będzina również wzmiankę o uporządkowaniu i przebrukowaniu ul. Sieleckiej.

Prawda, przez 3 miesiące trwały prace, uniemożliwiając ruch kołowy, uporządkowanie to jednak polegało na ponownem ułożeniu w ten sam sposób i tych samych kamieni (okrąglaków) oraz na gruntownem poruinowaniu udeptanych już chodników i uczynieniu ich zupełnie niemożliwemi do przejścia.

Podniesiono również bruk, stosując się do wysokości kolejki p. Weinziehera, co spowodowało zalanie piwnic posesji Nr. 21 i 23, ponieważ chodnik obniżył się tem samem o 1 m. i skutkiem tego stał się zbiornikiem wody, spływającej z całej ulicy Sieleckiej oraz z kamionki p. Weinziehera, z której w razie deszczu woda płynie strumieniem, tamując nawet wejście do tychże domów.

Chodnik wzdłuż linji kolejowej miewa szerokości przeważnie 20—50 cm., leżąc nad rowem głębokim na 3—4 m. nieogrodzonym, co spowodować może kalectwo, a często wpadają nawet konie z wozem, które dopiero linami wyciągać trzeba, zwłaszcza, że ulica Sielecka nie posiada ani jednej lampy.

Ulicę całą przysypano warstwą piasku grubości 10 cm., co w razie deszczu zamienia ją w jedną kałużę błota, a posuchy na istną Saharę, tonącą w kurzu—a mieszkańcom, idącym wieczorem, odejmuje możność kroczenia choćby środkiem byle ratować się od wybicia zębów po wybojach na jednym chodniku, lub wpadnięcia do rowu z drugiego.

Możeby zatem świetna komisja zechciała przejść i sprawdzić stan opłakany zwłaszcza wieczorem, tembardziej, że jest to arterja, łącząca Dąbrowę z Sosnowcem, a m. Będzin ze stacją towarową, — skutkiem zaś ciemności daje możność korzystania z sytuacji różnym szumowinom.

Mamy nadzieję, że magistrat m. Będzina nietylko dba o estetyczny wygląd placu 3 go maja, lecz uwzględni skandaliczne stosunki na ul. Sieleckiej i do prośby tej mieszkańców się przychyli.

Mieszkańcy ul. Sieleckiej.

Będzin, 8.XI 1924.

(Jak się odbyło przebrukowanie ul. Sieleckiej, świadczy najlepiej fakt, że już w 2 tygodnie po oddaniu ulicy do użytku porobiły się doły, które trzeba było łatać, a dziś mija tydzień, gdy wóz ciężarowy zapadł się po osie w bruku i pojazdy, wracające z targu, musiały jechać chodnikiem, gdyż wozu z bruku nie można było usunąć. Przyp. redakcji).

Ze Śląska.

Uroczystość w ratuszu katowickim W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie rady miasta „Wielkich Katowic". Z tej przyczyny pięknie przyozdobiono schody, korytarze i wielką salę posiedzeń, w której umieszczono obraz prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 5 i pół po południu przewodniczący komisarycznej rady miejskiej zagaił posiedzenie, witając licznie zgromadzonych gości. Oprócz członków rady miejskiej i magistratu byli obecni: wojewoda dr. Bilski, marszałek sejmu śląskiego, Wolny, prezes sądu apelacyjnego dr. Bocheński i wiceprezes dr. Stark, proboszcz ks. dr. Kubina, prezes dyrekcji kolejowej Ruciński, szef inspekcji poczt i telegrafów Kuntze, starosta dr. Dąbrowski, naczelnicy różnych wydziałów w urzędzie wojewódzkim, przedstawiciele wielkiego przemysłu, dziennikarze i wiele osób ze sfer towarzyskich.

Przewodniczący p. Piechulek dał krótki pogląd na rozwój miasta Katowic, które dopiero od 50 lat są miastem i liczą obecnie po przyłączeniu do Katowic gmin sąsiednich 150 000 mieszkańców i są co do liczby mieszkańców siódmem z rzędu miastem w Polsce.

Katowice zostały miastem w roku 1859, mając 4.000 mieszkańców. Obecnie miasto jest siedzibą wysokich władz, posiada załogę wojskową, kilka wyższych szkół, przytułek dla ubogich, łaźnię, rzeźnię, dwa kościoły katolickie, jeden ewangelicki, synagogę, gmach teatru, dyrekcje policji i kolei, izbę handlową i rzemieślnicza, zarzady wielkich zakładów przemysłowych, liczne banki i t. d.

Dąb, przyłączony do Katowic, jest najstarszą gminą. Kronika wspomina o Dębie już w r. 1264. Dąb liczy 16 tysięcy mieszkańców. O Bogucicach wspomina kronika w r. 1360. Obecnie Bogucice liczą 27 tysięcy mieszkańców. O Załężu, liczącem obecnie 24 tysiące mieszkańców kronika wspomina również w roku 1360. Brynów należał do 1865 roku do Katowic i w tym roku otrzymał charakter samodzielnej gminy. Panewnik liczy obecnie 12 tysięcy mieszkańców i pod względem administracyjnym należał dotąd do pow. pszczyńskiego.

Po zaprzysiężeniu prezydenta miasta dr Górnika przez wojewodę i wprowadzeniu w urząd czterech nowych członków prowizorycznej rady miejskiej przewodniczący zamknął posiedzenie.

Banda Stolarza przed sądem. W sobotę sąd przesłuchał szereg świadków w sprawie czterech dalszych napadów. Niejaki Alojzy Jelonek z Szopienic zastrzelony został 2 września r. z. prawdopodobnie przez Gorzkowskiego. Ów J. miał nieszczęście być podobnym do urzędnika kryminalnego Linola i dlatego poniósł śmierć, gdyż bandyci zastrzelić chcieli L. Drugi napad dotyczył Stanisława Ślusarczyka z Szopienic, którego napadnięto w pobliżu mostu. Bandyci dali do uciekającego kilka strzałów, raniąc go ciężko. S. prawie cudem tylko uszedł z życiem. Świadkowie nie zdołali z pewnością rozpoznać napastników.

W innym wypadku, 12 września obrabowano w Szopienicach restauratora Skowrona z Tarnowa w Małopolsce, a wreszcie, 29 września, w Katowicach napadnięto w korytarzu przed mieszkaniem jego na wracającego do domu kupca Markusa i jego żonę. Napadnięty począł krzyczeć, lecz mieszkańcy z obawy przed bandytami nie pośpieszyli mu z pomocą. Markusa ściągnięto po schodach do sieni, bijąc go po drodze rewolwerami w głowę, poczem zrabowano mu w sieni 130 miljonów mk. W jednym z bandytów Markus rozpoznał Gorzkowskiego.

Z kraju.

Warszawa. W zeszłym tygodniu pojawił się na bruku warszawskim jakiś nieznany ksiądz, który podawał się za Jana Dąbrowskiego. Zachodził on do prywatnych mieszkań i wyłudzał ofiary pieniężne rzekomo na cele dobroczynne i religijne. Akcja wydrwigroszowa owego „księdza" doszła do wiadomości księdza prałata Kaczyńskiego. Uwiadomił on natychmiast o pomysłowym oszuście w sutannie władze policyjne. Wkrótce zebrały one bliższe szczegóły „samarytańskiej" działalności rzekomego księdza. Okazało się, iż Dąbrowski przy sposobności zbierania ofiar powiększył wartość ich przez zabieranie z mieszkań naiwnych ofiarodawców w tajemnicy przed niemi różne drobne przedmioty, które łatwo można ukryć w kieszeni.

Tymczasem „opiekun" biednych znikł z horyzontu warszawskiego. Za zbiegiem wysłano listy gończe. Wreszcie aresztowano go w Częstochowie i odesłano do Warszawy.

Iłża. Posterunek policji w Tarłowie, pow. iłżeckim otrzymał poufną wiadomość, że dwóch bandytów ma dokonać napadu rabunkowego na mieszkanie Bubińca we wsi Zemboszyn Kościelny, pow. iłżeckim. Na miejsce przybyło słów, niejakiego Rucińskiego, zaś drugiego — Wincentego Pietrusińskiego aresztowano. czterech policjantów, którzy zaczaili się na bandytów. Po kilku godzinach wtargnęli bandyci do mieszkania. Wtedy policjanci wyszli z ukrycia i z okrzykiem: „Ręce do góry!" otoczyli bandytów. Zaskoczeni z nienacka bandyci chcieli ratować się ucieczką, przyczem jeden z ujętych strzelił lecz na szczęście chybił. Wobec oporu bandytów policjanci dali dwa strzały, zabijając na miejscu jednego z rabu-

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

POSIEDZENIE SEJMU.

Wnioski o votum nieufności dla rządu odrzucono.

Warszawa, 11 listopada.

(Przez telefon.)

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu po uchwaleniu w 3 czytaniach ustawy o zmianie statutu banku polskiego, izba przystąpiła do głosowania nad wnioskami, złożonemi w związku z ogólną dyskusją nad ekspozé rządu.

Pierwszy pod głosowanie wszedł wniosek ukraiński, który brzmiał:

„Sejm wyraża votum nieufności dla rządu i odrzuca preliminarz budżetowy.

Poseł Chrucki zażądał przeprowadzenia głosowania imiennego. Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie.

Poseł Rozmaryn (kl. żyd.) zażądał rozdzielenia wniosku na dwie części.

Marszałek zgodził się na takie rozdzielenie, poczem przystąpiono do imiennego głosowania kartkami za pierwszą częścią wymienionego wniosku.

Za wnioskiem głosowało 52 posłów, przeciwko wnioskowi — 237 posłów.

Klub zw. lud. nar. i ch. nar. wstrzymały się od głosowania.

Drugą część wniosku głosowano przez zwykłe wstawanie Za odrzuceniem budżetu głosowali tylko ukraińcy, białorusini i komuniści.

Następnie sejm rozpatrzył parę drobnych wniosków i uchwalił bez dyskusji nagłość trzech wniosków w sprawie nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku, poczem posiedzenie zamknięto, wyznaczając następne na czwartek.

Sensację pewnego rodzaju wywołało to, że nad wnioskami w sprawie nadużyć na G. Śląsku nie było żadnej dyskusji, ani też żadnego oświadczenia urzędowego.

Rozłam w „Wyzwoleniu".

Warszawa, 11 listop.

(T. w.) Poseł Wojewódzki zawiadomił dziś marszałka sejmu, że on i 3 posłów wystąpili z klubu „Wyzwolenia" i utworzyli oddzielny klub p. n. „Niezależna partja ludowa".

Targi warszawskie.

Warszawa, 11 listopada.

(Tel. wł.) Dziś odbyło się organizacyjne zebranie „Stałych targów warszawskich", na których różne gałęzie przemysłu mogłyby kolejno wystawiać swoje wyroby. Pierwszy okres targów ma być poświęcony dla przemysłu włókienniczego. Do komitetu weszli Ponikowski, wiceprezydent m. Warszawy Iłski i pos. Wartalski.

„Pan Twardowski" w Kopenhadze.

Warszawa, 11 listopada.

(Tel. wł.) W królewskiej operze w Kopenhadze w obecności króla, dworu, ministrów i licznej publiczności odbyła się premjera baletu „Pan Twardowski", układu kompozytora Różyckiego. Przedstawienie przyjęto entuzjastycznie.

Dysproporcja cen w Rosji.

Moskwa, 11 listopada.

(Tel. wł.). „Ekonomiczeskaja Żyzń" wyraża niepokój z powodu nowej dysproporcji cen w gospodarce sowieckiej. Zaledwie rządowi sowieckiemu z wielkim trudem udało się zrównoważyć różnicę cen między produktami przemysłowemi a rolniczemi obecnie daje się zauważyć rosnące z każdym dniem zróżniczkowanie cen między handlem hurtowy a detalicznym. Np. obecnie ceny w handlu detalicznym są wyższe przeciętnie, jeżeli chodzi o produkty rolnicze, o 23proc. od cen w hurcie, a produkty przemysłowe w detalu o 37 proc. wyższe niż w hurcie. Kamieniew określił to zjawisko gospodarcze jako jedno z poważniejszych niebezpieczeństw, zagrażających powrotowi gospodarki sowieckiej do normalnego stanu.

Giełda.

Warszawa, 11 listopada.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5.18$\frac{1}{2}$
Funt — 27 70
Paryż — 27,20
Szwajcarja — 99,—
Włochy — 22,50
Praga — 15,50
Wiedeń — 7,28$\frac{1}{2}$
Bony złote — 0,95
Pożyczka dol. — 3,45
Rubel złoty — 2,74$\frac{1}{2}$.

Gdańsk, 11 listopada.

Dolary — 5,46
1 złoty — 1,05.

Odciski, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie bez bólu usuwa 4792-23

AK.

„KLAWIOL“

Chemiczno-farmaceutyczn. laboratorjum „Ap. Kowalski“ w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 5.

Z dniem 15.11.24 roku

rozpoczyna się praktyczny kurs księgowości podług wszystkich systemów w języku polskim i niemieckiem.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne

„POPRAWKA“ MYSŁOWICE. ul. Krakowska Nr. 12 i 16. Tel. 1013.

Kurs trwa 6 do 8 tygodni—po ukończeniu staramy się o posadę.

H. HOLZMANN, Katowice

Telefon 801. ul. Teatralna 2. Telefon 801.

DOM SANITARNY

Fabryka instrumentów klinicznych, sprzętów operacyjnych; ortopedja nowoczesna, sztuczne członki; aparaty elektromedyczne, mikroskopy; przyrządy do rentgenowania; poniklowania, reparacje. 1691-1

Dostawa ofertowa na materjały budowlane.

Komitet Budowy przy Państwowej Szkole Górniczej i Hutniczej w Dąbrowie Górniczej potrzebuje do wzniesienia gmachu szkolnego w Dąbrowie Górniczej następujących materjałów budowlanych:

1) 1.100.000 cegły maszynowej ostropalonej,
2) 120.000 kg. wapna niegaszonego,
3) 150 beczek cementu portlandzkiego,
4) 1000 m³ piasku kwarcowego grubo ziarnistego,
5) 100 m³ żwiru płukanego rzecznego do betonu,
6) 300 m³ kamienia (porfiru) tłuczonego do betonu,
7) 960 m³ desek sosnowych rusztowaniowych,
8) 100 m³ sosnowych sztandarów i zygli.

Reflektujący na powyższą dostawę winni w terminie do 21 listopada r. b. do godz. 12-ej w południe złożyć szczegółowe oferty w zapieczętowanych kopertach pod adresem Szkoła Górnicza — Dąbrowa Górnicza, z ewent. dołączeniem próbek: piasku, cegieł, kamienia i żwiru oraz analizy wapna i cementu.

Dostawa rozumie się loco plac budowy — Dąbrowa Górnicza Szkoła Górnicza.

Oferta może obejmować dostawę całkowitą lub jej część. Utrzymujący się przy dostawie obowiązany będzie złożyć kaucję w wysokości 5% ostalonej ceny dostawy.

Ewent. szczegółów dostawy udziela architekt powiatowy — Będzin, Starostwo.

273-2

Wydział Powiatowy Sejmiku Będzińskiego ogłasza LICYTACJĘ

287

ustną in plus na sprzedaż:

1) auta 6-cio osobowego „Hotchkiss“ w dobrym stanie cena wywoławcza zł. 2.500.—
2) auta 4-ro osobowego „Ford“ szary w dobrym stanie cena wywoławcza zł. 600 —
3) powozu na gumach . . . . . . cena wywoławcza zł. 300.—
4) bryczki . . . . „ „ „ 50 —

Przystępujący do licytacji winni złożyć wadjum w wysokości 10% od licytowanego przedmiotu.

Licytacja odbędzie się w dniu 15 listopada r. b. o godzinie 10-ej rano na dziedzińcu przy gmachu Starostwa Będzińskiego (Sączewska 17).

Bliższych informacji udziela Biuro Wydziału Powiatowego w Będzinie (pokój Nr. 3).

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Będzin, dnia 10-XI-1924 r. Starosta (—) A. Trzciński

Obwieszczenie.

Wyznaczoną na dzień 13 listopada r. b. licytację w sklepie p. Izaaka Frommera przy ul. Modrzejowskiej 2, odwołuje się.

283 Komornik Sądowy Włoczewski.

Zarząd II-go Sosnowieckiego T-wa Wzajemnego Kredytu w Sosnowcu

Niniejszem zawiadamia P. P. Członków T-wa.

Zebranie Ogólne Członków odbędzie się w niedzielę dnia 23-go listopada 1924 r. o godzinie 2-ej po południu w Zagłobie przy ul. Kościelnej w Sosnowcu.

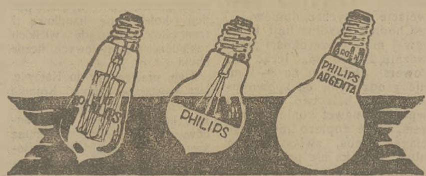
Porządek dzienny:

1) Zagajenie Zebrania, i wybór przewodniczącego.
2) Odczytanie protokułu poprzedniego Zebrania.
3) Sprawozdanie Władz działalności T-wa.
4) Wnioski Rady i Zarządu o likwidacji T-wa.
5) Wybór Komisji likwidacyjnej.
6) Wnioski członków.

W razie nie dojścia do skutku w I-szym terminie

Zebranie Ogólne odbędzie się w II-gim terminie w dniu 7 grudnia w tymże lokalu o godzinie 2-ej po południu i bez względu na ilość przybyłych będzie prawomocne.

282-3 **ZARZĄD.**



Żądajcie Żarówek „PHILIPS”

AMOL od dawna znany i wypróbowany środek domowy jest znów we wszystkich aptekach i składach aptecznych do nabycia. 2768

AMOL używa się z bardzo dobrym skutkiem przy reumatyzmie, iszias, bólu głowy i zębów, i t. d., jest prócz tego przyjemnym orzeźwiającym środkiem kosmetycznym do pielęgnowania jamy ustnej, do nacierania po goleniu i t. d.

AMOL powinien być zatem w każdym domu, gdyż odda on każdemu nieocenione przysługi.

Matki! Żądajcie w aptekach i składach aptecznych hygienicznej przysypki dla dzieci

„Puder Dzidzi“

utrzymujący ciało dziecka w zdrowiu i czystości. 136

„Szwajcarskie gorzkie zioła“

(z kogutkiem)

znakomicie załatwiają funkcje organów trawienia.

Idealny środek przy zaparciach i przeciwko otyłości. 135

Sprzedają apteki i składy apteczne.

Odmrożenie.



Maść (z kogutkiem)

„MROZOL“

leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.

Sprzedają apteki i składy apteczne. 132

Choroby piersiowe (płuc)

leczy „BALSAM TUBERCULAN AGE“

Jednocześnie przywraca apetyt, wzmacnia organizm, powiększa wagę ciała, usuwa uporczywy kaszel i chorobliwe poty.

Używać za poradą lekarza. 134

Sprzedają apteki i składy apteczne.

Solidne Pośrednictwo sprzedaży WĘGLA i KOKSU

— osobiście —

A. LUBOTYNOWICZ

ŁÓDŹ, Skwerowa Nr. 1. 745

Korzystajcie z okazji! Wszyscy mogą kupić za gotówkę jak

NA RATY!

okrycia damskie oraz manufaktury, jak to wełny, płótna, jedwabie

W. Grajcar

Sosnowiec, Modrzejowska 15. 2562

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Sprzedam warsztat kilimkarski, dwumetrowy, kompletny. Hoinzel, Sosnowiec, kolonja „Fitznera“. 266

Do sprzedania fortepian krótki, w dobrym stanie. Wiadomość Dąbrowa, ul. Stacyjna l. 6, u właściciela domu. 288

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Potrzebny zdolny subjekt fryzjerski. Sosnowiec, Aleja 3, m. 5. 251-1

Chłopiec 12—14 letni potrzebny do biura od zaraz. Zgłoszenia: inż. Jerzy Bauerertz, Sosnowiec, 3-go Maja 7, tylko między 9 i 10 rano. 281

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Technik rysownik, absolwent szkoły przemysłowej, z kilkuletnią praktyką w dziale ślusarskim i elektrotechnicznym, kawaler, poszukuje posady. Zgłoszenia do „Iskry“ pod „Technik“. 168-1

Rutynowany buchalter-bilansista zmieni posadę, ewentualnie może przyjąć prace wieczorowe. Zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „Młody“. 252-2

Lokale.
8 groszy za wyraz.

Za wypożyczenie 2,000 zł. wynajmę w centrum miasta pokój z oddzielnym wejściem wraz z przedpokojem, pokoikiem kąpielowym i wszystkiemi wygodami. 191-1

Pokój, lub dwa umeblowane wynajmę osobie inteligentnej, solidnej, spokojnej. Wiadomość: Sosnowiec, kiosk przy cukierni warszawskiej. 192-1

Sklep do wynajęcia zaraz w Będzinie. Wiadomość „Iskra“ Będzin. 264-1

Do wynajęcia: 2 pokoje umeblowane, z osobnem wejściem, światło elektryczne. Pogoń, Racławicka 3, mieszk. 14. 272-2

Poszukuję pokoju, ewent. dwóch z kuchnią, możliwie w śródmieściu. Łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem warunków uprasza się składać w administracji „Iskry“ dla „Urzędnika“. 271

Rożne.
8 groszy za wyraz.

Udzielam matematyki w zakresie uniwersyteckim. Wiadomość Będzin, Sączewska 9, m. 3. 110-1

Udzielam konwersacji niemieckiego i łaciny. Wawel 3, II p. 212-2

Przyjmuję do szycia wszelkiego rodzaju bieliznę po cenach zniżonych. Sosnowiec, ulica Modrzejowska Nr. 29, III p. 246-1

Poszukuję spólnika do objęcia poważniejszego bufetu kolejowego. Strzemieszyce, Szosowa 162. Jakóbowski. 278-2

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Karolczyk Wincenty zgubił notes i legitymację, wydaną przez starostwo będzińskie. 225-1

Nowak Piotr zgubił kartę demobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Bielsko. 236-1

Ignacy Bożek zagubił książeczkę kasy chorych. 285

Mazur Roman zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 284-3

Zgubiono legitymację wojskową, wydaną przez P K U w Miechowie na imię Idel Rotmensz, syn Berka. 280

Sekuła Marcin zgubił książeczkę z kasy chorych. 279

Jan Kowalski zgubił książeczkę kasy chorych. 276

Kazimierz Tylko zgubił wyciąg z ksiąg ludności, wydany w pow. jędrzejewskim, gminy Matyczów. 269

Władysława Wołkow zgubiła kartę pobytu, wydaną przez starostwo będzińskie. 270 3

Jan Zarębski zgubił kartę pobytu, wydaną przez kop. „Wiktor“ w Milowicach. 268

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer [illegible]“ S. A. Ogrodowa Nr. 1.